

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznik Rbl. 9 = Kor. 30, kwartał Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, miesiąc 75 kop. = Kor. 2.50, za dostawę dwukrotnie odroczone do domu dopłaca się miesięcznie 25 kopiejek = 50 hal. 2 przesyłki pocztową w oparciu: miesiąc Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartał Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznik Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartał Rbl. 4 = Kor. 20. Ceny oddzielnych numerów: we Lwowie: 2 kop. = 6 hal. i przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz szerszymi drobnym piśmem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz zwykłym drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 hal. Nekrologia wiersz 18 kop. = 50 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 hal. Najmniej 25 kopiejek = 80 hal. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Bombardowanie Reims. Nad Biebrzą i Narwią. — W południowej Galicji.

Lwowska Okręgowa Intendentura.

Osoby, któreby życzyły sobie dostarczać

produkty rolne

na potrzeby armji we Lwowie lub do innych stacji dróg żelaznych Galicji, są prośzone o złożenie w kancelarji Lwowskiej Okręgowej Intendentury odnośnego podania, opłaconego dwurublową marką i zaświadczenia osobistości.

W podaniu należy wskazać:

ilość proponowanych produktów,
cenę za pud,

kiedy i gdzie powyższy produkt może być dostarczony Intendenturze.

Szczegółowe warunki i kondycje produktów można poznać w godzinach przyjęć w Zarządzie Intendentury (gmach b. Na-miestnicstwa).

Lwów, 5 Lutego 1915.

315

Sursum corda.

Straszliwe walki, których widownią są ziemie nasze, postawiły Polaków, we wrogich armiach się znajdujących, wobec okropności bratobójczej walki. Zgroza tego faktu niema równej sobie w dziejach współczesnych, i być może, ta stronica naszej martyrologji zostanie uznana za najbardziej męczeńską. A jeśli, jeżeli najcięższą jest ta ofiara — najowocniejsza być może, może być ostatnią hekatombą odkupienia. Nadzieją tą żyją wszyscy ci, którzy poszli szlakiem zdrowej myśli politycznej, opierając się na mocarnych słowach: „Niech znikną granice, które pokrajały Narod Polski”, w spełnieniu tego wskazania, widząc jedyną rękojmnię usunięcia raz na zawsze krwawego widma kainowych walk, z przyszłości naszej.

Ale nie wszystkie piersi są skrojone na miarę Fidasza, niebieska Głoga polska nie wszystkim przesłoniła pagórki osobistych cierpień i rodzinnych tragedji, to też w sprawie tej t. zw. „orientacji”, niektórzy powodować się dają nie już fantazjom i lekkomyślnym złudzeniom, ale wprost zupełnie osobistym pobudkom. Nie mówimy o pobudkach egoistycznych i materialnych, bo choć może i takie istnieją, te jednak stanowią zdaje się smutny przywilej nielicznych, odpadłych od zbiorowej duszy polskiej jednostek, ale o pobudkach moralnych, mających swe uczuciowe źródło właśnie w tragicznym podziale Polaków między wojującymi armiami, w posiadaniu blizkich osób w szeregach tej czy innej z walczących stron.

Choć bijąca w oczy jest nielogiczność orientowania swej myśli politycznej, takimi indywidualnymi i przypadkowymi drogowskazami, zwłaszcza że los ukochanych osób nie zawisł od zwycięstwa lub klęski państwa, w którego armji walczą, lecz znajduje się niezależnie od losu tych państw, w dziedzinie panowania niezbadanych wyroków opatrności, wszakże,

tego rodzaju pobudki istnieją, a choć wypływają z szlachetnego sentymentu, to jednak uznane w żadnym razie być nie mogą, do usunięcia ich dążyć należy, bo przyczyniają się do wytworzenia zamętu w pojęciach, świadczą o społecznym nie wyrobieniu i przecząc rozsądkowi, obniżają napięcie zdrowej, narodowej polityki.

Gdy naród cały ponosi olbrzymie materialne i moralne ofiary, dla dzieła swego zjednoczenia, to ma ten naród prawo wymagania ofiar moralnych i od poszczególnych jednostek.

Rakuskie wojska Maksymiljana porwały małego synka Kacpra Karlińskiego i wiodły go z piastunką na czele szeregów szturmujących zamek Olsztyński. Lecz obrońca Olsztyna, sam przytknął lont do armaty, nie zawahał się w bohaterskim sercu, i pocisk, dla rodzzonego syna śmiertelny, ręką ojca wymierzony, wpadł, niosąc zniszczenie i klęskę, w szeregi rakuskiej żołnierzy.

Takimi bywały czyny ojców naszych.

Dziś, od ich potomków, Ojczyzna wymaga tylko męznego ducha w niesieniu ofiar serdecznych, na Jej ołtarzu składanych.

Gdy na czynne bohaterstwo nie stać, niechże będzie stać na męstwo, kryjące się w rezygnacji cichej i świętej: „Nie jako ja chcę, ale jako Ty!”, i to zarówno w stosunku do Boga, jak i w stosunku do zbiorowej woli Narodu polskiego.

Pociechy szukający, niech znajdą ją w słowach psalmisty: „Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością”.

Wzniesmy serca, nie tylko oczy, ku symbolowi cierpienia, ale też i zmartwychwstania, ku temu Krzyżowi, co zabłyśnął „na zorzy, nowego życia wschodzącego dla nas”.

Sursum corda!

L. G.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie 11/24 (P. A. T.).

„Na północy od Grodna pod Jastrzębiem i Sztabinem dnia 10/23 b. m. odbywały się starcia bojowe. W lasach Augustowskich 2 pułki 29-tej dywizji przebiły się przez nieprzyjaciela i połączyły się z naszymi wojskami. Podjazdy nieprzyjacielskie usiłują przeprawić się na prawy brzeg Niemna.

„Bitwa na prawym brzegu Narwi przybiera znacznie większe rozmiary. Niemcy prowadzą liczne ataki na całym froncie od Biebrzy w okręgu Jedwabna do Wisły. W rejonie Bodzanowa w kierunku na Przasnysz walki osiągnęły znaczne napięcie.

„Na lewym brzegu Wisły odparliśmy słabe ataki nieprzyjacielskie pod wsią Bogusławy na zachód od Opoczna i pod Łopusznem.

„W Karpatach toczy się zacięta walka na wschodzie od Lupkowa. W kierunku na Munkacz wojska nasze osiągnęły szereg powodzeń. Pod Zawadką o

świecie dnia 9/22 b. m. wojska nasze zdobyły trzy szeregi okopów na wyżynie 901 m., mającej prawie pionowe stoki. Niemcy, którzy bronili tej góry zostali częściowo wycięci, częściowo wzięci do niewoli. Ataki Niemców w okręgu na południe od Kozłowski odparto. Na południe od Tuchli po zażartej walce wojska nasze zdobyły wyniosłości prawego brzegu Rożanki.

„Na drogach ku Dolinie i Haliczowi wczorajsze nasze działania powstrzymały ofensywę znacznych sił nieprzyjaciela”.

(Sztabin, lub Krasnybór, wieś nad rzeką Biebrzą w powiecie Augustowskim na granicy gub. grodzieńskiej przy trakcie z Grodna do Augustowa o 50 kilometrów od Grodna.

Jastrzębowo — wieś w pow. Augustowskim w gminie Sztabin. — Red.)

Z GŁÓWNEGO ZARZĄDU GENERALNEGO SZTABU.

Urzędownie (PAT.)

W komunikatach urzędowych, rozchodzących się z Berlina, niepowodzenie któremu uległa nasza X armia podczas swego odwrotu na Niemen i Biebrzę, przedstawione jest przesadnie i niezgodnie z prawdą. Zupełnie kłamliwe jest twierdzenie Niemców o zniszczeniu całej naszej X armji; w rzeczywistości części jednego z naszych korpusów znalazły się w wyjątkowo trudnym położeniu; o tem komunikowano już, a drugi korpus z wielkimi stratami cofnął się z pozycji Wierzbowski. Co się tyczy innych korpusów armji, to te odparły ataki przeciwnika, który usiłował je otoczyć, dziś zajmują wskazane im rejon i już od kilku dni prowadzą walki z nieprzyjacielem na ogólnym naszym froncie naszych armji, wypełniając z powodzeniem powierzone im zadanie.

Ze składu wojsk XX korpusu w ostatnich dniach wyszły z lasów Augustowskich 2 pułki 29-tej dywizji i połączyły się z nami”.

Na froncie zachodnim.

Z POLA WALKI.

Paryż 10/23 (PAT.) Komunikat urzędowy. Od dnia wczorajszego nie zaszło nic ważnego.

Na zachód od Lombardside nieprzyjaciel przygotowywał dwa ataki piechoty, lecz dzięki celności ognia naszej artylerji wojska nieprzyjacielskie w obu razach nie były w stanie ruszyć naprzód.

Bombardowanie Reims, o którym donoszono, odznaczało się ogromną zażartością i trwało poraz pierwszy przez sześć a poraz drugi przez pięć godzin. Nieprzyjaciel ostrzeliwał wszystkie dzielnice miasta, rzuciwszy 1500 pocisków. Ocalałe dotychczas części katedry znacznie ucierpiały. Między innymi zburzone wewnętrzne sklepienie gmachu. W 20 domach wybuchł pożar. W mieście zabito 20 cywilnych osób.

Na wschód od Argonów pomiędzy Malincourt i Moza nasza artylerja doprowadziła do milczenia niemiecką baterję i wysadziła w powietrze wozy z amunicją.

Austria a Włochy.

Sztokholm 10/23 (PAT.) Mimo wyraźnego od-
mownego stanowiska Austrii w sprawie układu z
Włochami „Frankfurter Zeitung” propaguje w dal-
szym ciągu myśl ugody austro-włoskiej na podsta-
wie terytorjalnych kompensacji. Kwestja uregulowa-
nia austro-włoskich stosunków była, jak się zdaje,
przedmiotem narad na konferencji austro-niemieckiej,
która się odbyła w austrijskiej głównej kwaterze.

Na morzu.

NA MINACH.

Chrystjanja 11/24 (P. A. T.) Parowiec norwe-
ski „Regin” zatonął wskutek miny w pobliżu Dounsa.
Zalogę uratował angielski okręt wojenny. Norweskie
ministerstwo spraw zagranicznych poleciło misji an-
gielskiej przeprowadzić śledztwo.

Newhaven 11/24 (P. A. T.) Wczoraj parowiec
„Brekson” natknął na minę na południowy wschód
od Beethehead. 18 marynarzy wysadzono w Newha-
ven, kapitan i sternik pozostali w łodzi koło okrętu,
który doznał silnych uszkodzeń. Łodzie ratunkowe
ruszyły na pomoc innemu, większemu parowcowi w
krytycznym położeniu w pobliżu tego miasta.

AGITACJE NIEMIECKIE WE WŁOSZECH.

Medjolan 10/23 (P. A. T.) Rozpoczął się proces
dziennikarzy, którzy jeździli do Niemiec za środki
poselstwa niemieckiego. Przeciwno oskarżonym bę-
dą poczynione sensacyjne rewelacje o przekupstwie
dziennikarzy włoskich przez specjalnych agentów
niemieckich.

W OBRONIE HANDLU NEUTRALNEGO.

Kopenhaga 11/24 (P. A. T.) Rząd duński przy-
łącza się do propozycji, wypracowanej na konferen-
cji w Chrystjanji odnoszącej się do wspólnych kro-
ków na morzu Północnym w celu usunięcia niebez-
pieczeństwa min.

STANOWISKO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton 11/24 (P. A. T.) Wilson uważa za-
topienie „Evelina” za wypadek tragiczny. Kapitan
okrętu był uwiadomiony o niebezpieczeństwie, ale
nie skierował się na drogę bezpieczną, chociaż wiad-
dome było niebezpieczeństwo zasianej minami prze-
strzeni morskiej, gdzie parowiec zginął.

Rząd postanowił nie podejmować żadnych środ-
ków, zanim nie otrzyma dalszych szczegółów o za-
topieniu „Evelina”. Jak dotąd, nie widzi on w tym
wypadku powodu do komplikacji międzynarodowych.

Proces polityczny.

Piotrogród. 11 (24) (PAT.) Na procesie socjal-
nych demokratów po odczytaniu niektórych doku-
mentów między innymi dziennika Piotrowskiego, za-
brał głos pomocnik prokuratora Nienarokow. Rok
1914 — mówił prokurator — zgotował naszym rosyjs-
kim socjalnym demokratom zupełną porażkę. Przo-
downikami ruchu socjalistycznego byli socjalni de-
mokracy niemieccy, lecz gdy rozpoczęła się wojna, to
ci wyasygnowali konieczne środki na nią, a przed
wojną w interesach swojej ojczyzny wprowadzali w
życie rosyjskich robotników ferment i rozkład. Nasi
socjalni demokracy okazali, że nie są patrijotami i o-
twarcie przeszli na stronę wrogów. Aczkolwiek so-
cjalni demokracy w dumie złożyli znane oświadczenie,
lecz wszystkie czyny socjalnych demokratów podle-

Z teatru.

„Mąż dwóch żon”, — „Kontroler wagonów sy-
pialnych”, — „Daisy”, — „Baracz”

Kurt Kratz, autor „Męża dwóch żon” jest niebez-
piecznym recydywistą, znany bowiem inne jego far-
sidło p. t. „Zażyty automobilista”, które mu już lu-
dzie przebaczyli, ale Pan Bóg mu tego jeszcze nie
przebaczył. Nowy kryminał Kratza jest sztuką dla za-
trawdzających złodziei i wyrzutków społeczeństwa,
radość bowiem i wesele tej sztuki takie bowiem tylko
poruszyć może serca. Kiedy bowiem niemiecki au-
tor chce być wesoły, dzieja się wtedy rzeczy zgoła
przeciwnie naturze; jest to wesołość z brzucha, rado-
sny śmiech hippopotama, który połknął cierń, albo żar-
zący węgiel i ryczy. Miejsca w sztuce najbardziej
wesołe, przypominają żywo wierzganie muła, który
nagle oszalał; odnosi się takie wrażenie, że Kurt
Kratz (oby się nie rodził!) tłucze widza cegłą po łbie,
aby się widz śmiał bez upamiętania; że Kurt Kratz
(sam widzisz teraz, dobry Boże, jakie stwarzasz
rzeszemieszki!) uderza widza kulakiem w żołądek, aby
się widzowi uczyniło jasno na duszy; że Kurt Kratz
(uczciwysz ludzi wieszają!) postanowił mścić się
na ludzkim rodzaju, za to, że on chce być wesoły.
Tak jest, ten człowiek jest wesoły! Taki sam wesoły
wyraz twarzy ma człowiek, który kona sześć tygo-
dni i skonać nie może, w ten sam sposób uśmiecha się
wisielec do kata, tak rozczulająco śmieje się zbro-
dniarz do prokuratora, tak serdecznie zaśmiewa się
człowiek chory na skręt kiszek. Jest to śmiech, co

gała woli centralnego komitetu partji socjalistycznej
i skierowane są na szkodę ojczyzny.

Prokurator podtrzymuje oskarżenie przeciwko
wszystkim podsądnym i kończąc mowę, oświadcza,
iż oskarżeni mieli zamiar wyciągnąć rękę do wrogów
ponad głowami i trupami walczących nad granicą
żołnierzy.

Rozpoczęły się mowy obrońców.

Wiadomości telegraficzne.

Sejm pruski.

Sztokholm, 10 (23) (PAT.) Z Berlina donoszą, że
w sejmie pruskim minister spraw wewnętrznych o-
świadczył, że wobec formy, jaką Anglja nadała woj-
nie, jest konieczne, żeby każdy Niemiec bez różnicy
wieku i płci wstąpił do służby w tej wojnie. Hasłem
powinno być szkolenie wrogowi i dostarczanie oj-
czyźnie środków egzystencji. Wtedy zwyciężymy,
nawet gdyby cały świat wyruszył przeciwko Niem-
com.

Sejm uchwalił kredyt wysokości 110 milionów
marek na cele zapomóg dla potrzebującej ludności.

ZBADANIE OBOZÓW JEŃCÓW.

Berna 10/23 (P. A. T.) Wiceprezydent Rady Na-
rodowej Engster wyjechał do Berlina, ażeby w imie-
niu międzynarodowego Czerwonego Krzyża razem
z ambasadorem hiszpańskim w Berlinie obejrzeć obo-
zy jeńców wojennych w Niemczech, szczególnie te,
z których otrzymano skargi.

SAMODZIELNOŚĆ ROSJI.

Piotrogród 11/24 (P. A. T.) Ministerstwo spraw
wewnętrznych zatwierdziło ustawy towarzystwa „Sa-
modzielnia Rosja”, mającego na celu rozwój przemy-
słowej, handlowej, ekonomicznej, społecznej, artysty-
cznej i naukowo-pedagogicznej działalności Rosji. Za-
daniem towarzystwa jest walka z zaborem niemie-
ckim.

AEROPLANY NIEMIECKIE.

Londyn 11/24 (P. A. T.) W Meplindsands wczoraj
dostrzeżono siedem aeroplanów nieprzyjaciel-
skich, lecących na północny zachód.

ŻANDARMERJA SZWEDZKA W PERSJI.

Teheran 11/24 (PAT.) Główny instruktor żandar-
merji Jahlmarsen, odwołany przez swój rząd, opuścił
Teheran z częścią szwedzkich oficerów. W Persji
pozostało 18 szwedzkich instruktorów pod kierun-
kiem Jawala. Żandarmerję zatrzymano, jak poprzed-
nio, w liczbie 7 pułków.

Z JAPONJI.

Tokio. 10 (23) (PAT.) Naczelnik biura minister-
stwa wojny oświadczył korespondentowi gazety „Asa-
saki”, że rząd japoński pragnie skończyć układy z
Chinami, nie uciekając się do pogroźek wysłania
wojsk. Mobilizacja jest niepotrzebna, gdyż wojska
mogą być wysłane każdej chwili.

Oddział ochotniczy japoński w Singapore roz-
wiązano z powodu uśmierzenia buntu.

Ucieczka z Kalisza.

Mimo iż Niemcy wzniesli nierozzerwalną ścianę,
przecież od czasu do czasu zjawiają się w Warsza-
wie zbiegowie, którym udaje się przedrzeć przez te
łańcuchy. Z tego względu ciekawe są przygody jedno-
go kaliskiego rzemieślnika, któremu niedawno udało
się przedrzeć do Warszawy.

prawda nie wytworny, ale rzadko spotykany. Na or-
ganizm ludzki działa w sposób dziwny, bo naj-
pierw porządny człowiek rozgląda się po sali, w na-
dziei, że przecież nie on sam zwarzował, potem się
szczypie w ucho, potem zaczyna zgrzytać zębami, po-
tem słabnie i omdlewa; jeśli porządny człowiek ma
w sobie resztki ambicji, to po wysłuchaniu takiej
sztuki, powróciwszy do domu żarząca brzytwą żonę,
dusi własnoręcznie dzieci, potem sam się wieszka, bo
niema żadnej uczciwej racji włóczenia się po świecie,
po którym chodzi Kurt Kratz (o, jakże pięknie
wyglądałby w trumnie!).

Są ludzie na ziemi, którzy widzieli rzeczy nie-
prawdopodobne: był człowiek u Kiplinga, który wi-
dział taniec słoni, Wells widział ludzi z Marsa, ja
widziałem tysiąckoronowy banknot, mój przyjaciel wi-
dział raz młodą chórzystkę, inny warjat widział raz
uczciwego adwokata, a mimo wszystko to jest nic,
wobec tego, co widział Kurt Kratz (oby nie miał po-
tomstwa!). W głowie się miesza na widok tego, o
czem nie mieliśmy pojęcia, a co się dzieje w życiu, a
co na własne oczy widział Kurt Kratz (czemu ten
człowiek nie jest ślepy?!). To nic, że jeden człowiek
rozwiódł się z jedną żoną, a ożenił się z drugą, to jest
przypadek bolesny, lecz możliwy wskutek niepra-
wdopodobnej ludzkiej lekkomyślności, która wpada
z deszczu pod ryne, lecz — o, ludzie! — w tej samej
kamenicy mieszka jego przyjaciel, który się także
rozwiódł i także ożenił po raz drugi, właśnie z żoną
tamtego lekkomyślnego człowieka, który się znów
ożenił z pierwszą żoną tego przyjaciela. To nie ja
zwarzowałem, ale Kurt Kratz (nieszczęsna jego ma-
tko!). Na tem psim weselu, polegającym na krzyżo-
waniu z wyboru, dzieją się rzeczy, które dowodzą

Pozbawiony pracy w Kaliszu, udał się do Łodzi,
gdzie jednak również nie znalazł zajęcia. W taniej ja-
dłodaini zaznajomił się z pewnym młodym, inteligent-
nym człowiekiem, który, jak się pokazało, służył w
armji rosyjskiej, został wzięty przez Niemców do nie-
owli i uciekł, zamierzając przedostać się do Warsza-
wy, gdzie miał krewnych. Inteligent ten namówił ro-
botnika do spróbowania razem z nim szczęścia i taki
obaj udali się do Skierniewic, dokąd przebyli bez-
przeszkód. Tam dowiedzieli się, że próba przedosta-
nia się przez pozycje niemieckie jest bardzo ryzyko-
wna, a najtrudniej już przedostać się przez linię kolei
żelaznej, bardzo pilnie przez Niemców strzeżonej.
Jakaś kobieta poradziła zbiegom wmięszać się za
miastem w tłum robotników kolejowych, zajętych na-
prawą kolei. Zbiegowie posłuchali dobrej rady i szczę-
śliwie dostali się w ten sposób do wsi Skierniewki,
skąd im pokazano drogę, wiedzącą przez błota i
krzaki ku Rawce. Po drodze słyszeli rozmowy nie-
mieckich żołnierzy w okopach i ocierali się o niemie-
ckie patrole, ale na szczęście nie zauważono ich. Szu-
kając brodu przez rzekę natknęli się na pale pozos-
tałe po zburzonym moście i przy ich pomocy prze-
prawili się przez rzekę. Tam ich zatrzymał patrol ro-
syjski. Po wytłumaczeniu się byłego wojskowego,
wysłano go do jego oddziału, zaś robotnika pod kon-
wojem odesłano do Warszawy. Tam przetrzymano
go 4 dni w komisariacie, 7 dni w śledztwie i dopiero
wypuszczono go i umieszczono w przytułku dla bez-
domnych.

Prawica rosyjska a sprawa polska.

Do „Birż. Wied.” telegrafują z Moskwy:

„Przybyły do Moskwy z Piotrogradu jeden z
wybitnych moskiewskich działaczy z umiarkowa-
nej prawicy, uczestnik rozmaitego rodzaju narad or-
ganizacji prawicy, komunikuje interesujące dane o na-
stroju tych kół. Na tych naradach omawiana jest prze-
ważnie sprawa polska, która obecnie kupia przeważ-
nie uwagę kół prawicy. Prawica uważa za rzecz ko-
nieczną już teraz oświadczyć, że są zwolennikami na-
dania Polsce samorządu miejscowego, ale stanowczo
wypowiada się przeciwko autonomji Królestwa Pol-
skiego. Rzecz dziwna, sprawa polska podnieca dzia-
laczów naszej prawicy nawet więcej niż żydowska.
Ułożono cały szereg memoriałów i projektów, poświę-
conych przyszłym stosunkom polsko-rosyjskim i po-
chodzących zarówno od poszczególnych osób jak i od
całych organizacji. Prawica postanowiła wobec wa-
runków chwili powstrzymać się chwilowo od wszelkiej
agitacji w dziedzinie kwestji narodowych, skupiając
swą uwagę na walce z przewagą niemiecką. Prawica
ostatecznie zdecydowała urządzić w najbliższym cza-
sie zjazd organizacji monarchicznych w Kijowie, pier-
wotnie proponowany we Lwowie.

Wieś polska podczas wojny.

Czytamy w „Gaz. Warsz.”:

„Warszawa niema pojęcia czem jest wojna, jakie
ona okropności w sobie zawierać może. Gdy za parę
miesięcy trwającego piekła na wsi człowiek z konie-
czności już z pod rozrywanych przez szrapnele bu-
dynek uchodzić musi, po drodze natłoczonej w czte-
ry rzędy ustępującymi i pchającymi się naprzód w
obu kierunkach obozami, gdy po takiej piekielnej no-
cy znajdzie się w ogranej izbie chociażby trzeci-
ordnego hotelu, gdy wspomni tygodniowe szeregi
nocy spędzone w piwnicy zupełnie o głodzie i w zim-
nie, nawet często bez szklanki wody i gdy pójdzie

nagłego ataku wściekłości u wszystkich weselnych
gości. Jeden pije lysol, drugi gra na trąbie wagner-
rowskie motywy, trzeci chodzi goły po scenie, czwar-
ty, jakiś dziki Indjanin, wszystkich kasa. To mi się
nazywa sztuka! Na scenie ryczą, na sali ryczą, przed
teatrem ploszą się konie, starsze aktorki rzucają się
sobie w objęcia, młodsze gryzą dekoracje, sufler pel-
ni swoją powinność w kaftanie bezpieczeństwa, dy-
rektor teatru na gwałt woła księdza, aby się wyspo-
wiadać, strażak za kulisami płacze, jak dziecko, a
wszystkiego tego dokonał jeden Kurt Kratz (oby ca-
łe życie był „mężem dwóch żon“!).

Dyrektorem tego cyrku był Dobrzański, którego
jeden cudowny wyraz twarzy więcej jest wart, niż
cała sztuka, tym zaś razem grał najmilszy ten aktor —
całym ciałem, bo straszyl po scenie prawie nago. —
Jest to człowiek tak chudy, że można go było ob-
serwować w tej scenie jedynie przy pomocy olbrzy-
miej lunety, lecz kto go wtedy widział, ten się za-
pewne do dziś jeszcze śmieje, jak się śmiał z wybor-
nych kawałów pp. Okornickiego, Kalinowskiego, Ry-
giera, Pella, pań Dobrzańskiej, Latoszyńskiej i
Sznage.

Po tej zbrodniczej sztuce odetchnęliśmy, patrząc
na „Kontrolera wagonów sypialnych” Bissona, jedno-
go z najsprawniejszych i najmilszych farsistów pary-
skich. „Kontroler” jest farsą dość starą, bo ma już pra-
wie lat dwadzieścia, kwaśniej jednakże tylko lzy,
dobry śmiech nigdy. I chociaż to nie jest najlepsza
farsa Bissona, który wielce potem wyszlachetniał, je-
dnak z kilku wagonów fars paryskich wyróżnia się
znakomicie doskonałym pomysłem intrygi, zęczo-
ścią w wykonaniu i werwą. Jest to sztuka z tych
czasów, kiedy w modę poczał wchodzić gramofon.

później do znajomych i krewnych i jego przywykłe do nieprawdopodobnego prawie opuszczenia czy prawie błędnie wpatrzają się w wywoskowane podłogi, gdy zobaczą prawie niesiabnący ruch w handlach teatrach, cukierniach, to prawie z osłupienia zmuszony jest powtórzyć: szczęśliwa Warszawa, zna wojnę jedynie z gazet. Warszawa nie zna, a przynajmniej niewiele odczuwa ekonomiczne następstwa wojny.

„I nietylko Warszawa. Nawet małe miasteczka są o całe niebo lepiej od wsi sytuowane — żyją z ogalaćcej bezlitośnie wsi. Zawsze w miastach są jakieś władze cywilne, a głównie wojskowe, jest dużo ludzi, którzy ruch czynią, gdy się coś nieprawidłowego dzieje.

„Proszę sobie wyobrazić człowieka na folwarku bez żadnej pomocy. Służba rozbiegła się ze strachu, odpędziwszy swoje gadziny w pole, a rupiecie zakopawszy w ziemię. Trwasz pomimo to na miejscu, często bez kawałka chleba, bo ani z czego, ani przy czym, ani gdzie nie możesz go upiec. Żyjesz kartoflami, jeżeli zdołasz wyrwać choć jedną deskę z wylamywanych w twoich budynkach szczątków. Patrząc jak ci wykonany z takim nawałem pracy i kosztów i długów oczywiście system drenarski zniszczono. — Trwasz ciągle o chłodzie i głodzie, bo to twój polski obowiązek leżeć na swoim kawałku ziemi i do ostatka go pilnować“.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 24 lutego b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 dn.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	719.85	-1.5	ESE2	10.9	0.0	-2.2
2 popoł.	724.25	-1.0	ENE.2			
9 wiecz.	727.11	-1.2	0			

Uwaga: Śnieg w nocy i z rana, pochmurno.

— Temperatura. Dziś o godz. 11 rano $+1.5$ st. Celsusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We czwartek pierwszy raz „Medor“ czyli „Dowcip koleżeński“, komedia w 3 aktach Malin'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjański 5).

— Teatr w Kasynie miejskim daje dziś po raz pierwszy wyborną komedię w 3 aktach Malin'a pt. „Medor“ czyli „Dowcip koleżeński“ w doborowej obsadzie artystów. Rzecz ta posiada dużo dowcipu i humoru nieklamanege. Przedstawienie uzupełni dział muzyczno-wokalny, składający się z produkcji: pp. L. Rogińskiej, H. Millera i dyr. Władysława Baracza, który wystąpi poraz drugi ze sweni znakomitemi humorestkami.

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia: popołudniowe po znizonych cenach i wieczorne o zwykłej porze.

— Sursus corda! Na czele numeru podajemy dziś głos wybitnej osobistości o historycznym nazwisku. Pracujący i obeznany z różnymi dzielnicami Polski autor tem silniej odczuwa potrzebę zjednoczenia ziem naszych i tem boleśniej odczuwa tragizm dotychczasowego położenia.

który też jest w tej farsie osobą wielce wpływową i naprawdę szczerze zabawną. Zestawiwszy tę farsę ze sztuką Kurta Kratza (tylu ludzi ginie od wypadku, a on żyje!) widzi się cały geniusz galijskiego dowcipu, który się objawi w byle głupstwie i w byle drobnostce w sposób gładki, wytworny i ładny, tak, że po porównaniu patrzeć nie można na ciężkie niemieckie idiotyzmy, niesmaczne, grube, sprośne, ciągane po scenie za włosy, rozpaczliwe i gnuśne. Bisson nie jest wśród paryskich pisarzy szczęśliwym wyjątkiem, gdyż najmniejsza farsa francuska ma w sobie zawsze jakiś jasny błysk lekkiego humoru i dowcipu, który się rodzi sam z siebie; autor „Kontrolera“ jest w tej warstwie pisarzy-dostawców jednym z najlepszych, albo też najlepszym, jak znów najznakomitszym w warstwie wyższej, lepszego gatunku są Flers i Caillavet; ci należą do artystycznej średniej klasy, po nad którą dopiero panują mistrze, pisarze wyjątkowi i genialni. Wszystkich jednak obowiązuje to samo przykazanie, które żadnemu z dramatycznych pisarzy francuskich nie pozwoli na gruby niesmak.

W dramaturgii francuskiej wolno nie mieć talentu, nie należy jednakże mieć brudnych łap i manier reżnika z przedmieścia; tego przestrzega dobry zmysł i autora i widza. To też farsa paryska może być czasem głupia, jak struś, nigdy nie będzie frytująca; może być nagością swoją bezczelna, nigdy jednakże nie będzie obrzydliwie sprośna, obszlina i zabrudzona. To też ustawiczny śmiech, panujący na sali podczas przedstawienia „Kontrolera wagonów sypialnych“ jest dobrego gatunku i rezultatem tego śmiechu jest dalszy dobry humor, nigdy zmęczenie, albo zgoła zdjecenie, jak po farsie Kurta Kratza, (oby zginął w zapomnieniu i w niesławie!). I aktorzy, którzy szale-

— W Zakładach naukowych Zofii Strzałkowskiej rozpocznie się nauka w poniedziałek 1 marca o godz. 9-ej (czas ratuszowy). Wpisy przyjmuje dyrekcja Zakładu codziennie od 10-11 rano i od 4-6 popołudniu.

— Z chwilą. Do jakiej punktualności dochodzi zapobiegliwość niektórych właścicieli kamienic, świadczy fakt autentyczny, będący wesołym epizodem stosunku kamienicznika do lokatora.

Pewien właściciel kamienicy we Lwowie mieszka obecnie w Wiedniu, dokąd się schronił przed zawieruchą wojenną. W tym samym mieście znaleźli się prawie wszyscy jego lokatorowie. Wszyscy zostawili mienie swe we Lwowie, mieszkając obecnie między cudzymi gratami i znosząc ciężki los wygnańców. Oczywiście prawnie zajmują dawne swe mieszkania we Lwowie, gdyż kontrakt nie został rozwiązany.

Wszyscy ci „in partibus infidelium“ lokatorowie otrzymali w dniu 1 stycznia br. od swego gospodarza list identycznej treści:

„Wiedeń, 1. I. 1915. Ponieważ otrzymałem wiadomości pewne, że we Lwowie obecnie czynsze mieszkań poszły znacznie w górę, przeto zawiadamiam W-nego Pana, że pozwoliłem sobie z dniem 1 lutego br. podnieść W-nemu Panu czynsz z 70 na 80 koron. Jeżeli wysokość przecemnie oznaczonego czynszu W-nemu Panu nie konwentuje, może W-ny Pan miesiąc po wypowiedzeniu najmu wyprowadzić się z zajmowanego mieszkania. X.“

Nasuwają się pytania, czy lokatorowie na takie dictum acerbum wyprowadzą się z zajmowanych przez ich meble mieszkań, czy też pogodzą się z losem i zapłacą czynsz podwyższony. (t.)

— Wskakiwanie do tramwaju. Tyle już notowano wypadków wskakiwania do jadącego tramwaju, a mimo to wciąż nie brak amatorów tego niebezpiecznego sportu. A uprawiają go nawet kobiety. Oto dziś rano jakaś żydóweczka próbowała koło kościoła św. Antoniego skoczyć do tramwaju. Tymczasem pośliznęła się i wlokła się za wozem kilkadziesiąt kroków. Dzięki temu, że tramwaj z góry zjeżdżał powoli i dzięki pomocy publiczności skończyło się na strachu a odważna żydóweczka wyciągnie dla siebie nauczkę.

— Zgłaszanie adresów lekarzy. Wobec tego, że magistrat przystępuje do sporządzenia dokładnego spisu służby zdrowia w interesie samych lekarzy leżałoby, aby zmianę swych mieszkań zgłaszali w fizykacie. W tych dniach fizykat wygotuje stosowny apel do lekarzy, zamieszkałych we Lwowie.

— Szkoła języków została założoną we Lwowie za zezwoleniem władzy przez grono nauczycieli gimnazjalnych. Brak takiego instytutu dawał się dotkliwie odczuć młodzieży i dorosłym, pragnącym dla ogólnego wykształcenia lub w celach praktycznych uczyć się języków. Lekcje prywatne są kosztowne, a znalezienie odpowiedniego nauczyciela rzeczą przypadkową, wkłady opłacają się też często rozczarowaniem. „Ecole des langues vivantes“ różni się korzystnie od pospolitych po wielu miastach szkół w rodzaju Berlitz'a, w których uczą przybyłe o niesprawdzonej przez nikogo zdatości, często „rycerze awantury“. Profesorowie tutaj uczący posiadają poważne kwalifikacje w zagranicznych instytutach osiągnięte i dydaktyczną praktykę, potrafią też lepiej nauczyć, niż zachwalani „rodowici metrowie“, ludzie małej inteligencji, władający — jak świadczą obserwacje konsulów — często językiem gminu. Metoda również daleka od szablonu podobnych szkół, zastosowana do potrzeb każdego ucznia, sprowadza sto-

ją w farsie niemieckiej, jakby pouciekali z Kulparkowa, miarkują się w farsie francuskiej i wytwornieją, co można było z zadowoleniem zauważyć na przedstawieniu „Kontrolera“, podczas którego pierwszą na scenie osobą był Okornicki, w rolach tego rodzaju znakomity, mimo tego, że gra codziennie, wybornie przygotowany, swobodny i przemily. Nie myślę wertować słowników, aby nowy wyraz pochwały znaleźć dla Dobrzańskiego; jest to aktor kochany i skończona rzecz. Doskonale sprawiła się tym razem pna Nałęcz, która zrezygnowawszy z „wielkiego repertuaru“ może być nie do zastąpienia w rolach małej wagi, a wielkiej wesołości. Nikt się tak dobrze w teatrze nie śmieje, jak pna Nałęcz w „Pani prezesowej“. P. Rygiel był omdlewającym eleganckim, pna Latoszyńska budziła z zapałem zadróżkę mężowską. — Prowincją tracił jedynie p. Czesławski, który role swoje traktuje zbyt nonszalancko i niema pojęcia o charakteryzacji. Mimo ciężkiego tempa, dobra farsa Bissona, oprawiona w staranne ramy dekoracyjne, miała wielkie powodzenie u publiczności.

Z sympatycznym przyjęciem spotkała się również blueta p. t. „Daisy“, strzępięta ze znakomitego pióra Tristana Bernarda, z którego komunikaty teatralne za wszelką cenę chciały zrobić Anglika, zapewne ze względu na „entente cordiale“. Krawiec teatralny powinien wiedzieć, że autor „Nieznanomego tancerza“ jest jednym z najweselszych Francuzów. Francuz ten z poetycznym imieniem, jest to stary teatralny wyjadacz, przytem mąż wielce zażywny, stąd do wszelkich „kawałów“ nadzwyczajną mający predylekcję. „Daisy“ jest również takim miłym kawałem, na ten raz — złodziejskim. Należy w tem miejscu uczynić spostrzeżenie, że na scenie najsza-

pnowanie racjonalne i podział na grupy, oddzielne dla osób pragnących się wprawić w rozmowie lub uzupełnić kulturę literacką, specjalne kursy dla handlowców, podróżujących i t. p. Nowy zakład, dzięki temu, że oparty jest na zasadzie kooperatywy, mógł oznaczyć nader niskie ceny za lekcje francuskiego, angielskiego, rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, włoskiego. Szkoła mieści się w wykwinnym lokalu przy ul. Trzeciego Maja 1. 17.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów pociąg pośp. nr. 5 o godz. 5.50 pop., osobowy nr. 37 o g. 9.42 rano.

Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Halicza nr. 367 o g. 8.33 rano.

Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Sambora nr. 27 o godz. 12 w nocy.

Do Sądowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.

Do Kamionki Strumiłowej nr. 35/705 o g. 8.52 (tylko w dnie nieparzyste).

Do Stryja nr. 481 o g. 11.13 w nocy.

Do Jaworowa nr. 705 o g. 9.30 rano.

Do Lwowa przychodzą:

Z Brodów pośpieszny nr. 37 o g. 9.42 rano i osobowy o g. 9.11 w nocy.

Z Wołoczysk nr. 54 o g. 10.42 w nocy.

Z Rawy ruskiej nr. 428 o g. 3.31 popoł.

Z Halicza i Chodorowa: nr. 312 o g. 10.36 rano.

Z Potutor nr. 114 o g. 2.50 w nocy (tylko w dnie parzyste).

Z Sambora nr. 28 o godz. 2.53 popoł.

Z Sądowej Wiszni nr. 508 o g. 3.29 popoł.

Z Kamionki Strumiłowej tylko w dnie nieparzyste nr. 704/40 o g. 4.39 popołudniu.

Ze Stryja nr. 464 o godz. 10.15 rano.

Z Jaworowa nr. 706 o g. 8.29 wieczorem.

Do Brodów: nr 37 — o g. 9.42; pociąg pośpieszny nr. 5 o g. 6.35 wiecz.

Ks. metropolita Kluczyński. Na ostatnim konsystorzu papieskim Ojciec św. prekonizował ks. Wincentego Kluczyńskiego (który — jak wiadomo — rzekł się stanowiska arcybiskupa metropolity mohylowskiego) na arcybiskupa tytularnego filipolskiego

Niewoła niemiecka. O robotnikach sezonowych pomieściliśmy już notatkę. Powtarzamy za „Vorwaertsem“ z dnia 5 lutego sam okólnik komendanta II korpusu armji w Szczecinie: „Podaje się do wiadomości ludności o krokach przedsięwziętych przez rząd w stosunku do rosyjskich robotników rolnych. Wyjazd tych robotników, choćby przez kraje neutralne, jest wzbroniony nietylko mężczyznom, ale i kobietom i starszym mężczyznom, nieobowiązującym do służby wojskowej. Wszystkie te osoby obowiązane są najpóźniej do 20 lutego pozawierać umowy na roboty rolne z terminem do połowy grudnia 1915 r. Jeżeli 20 lutego umowa nie zostanie zawarta, to najmujący bezzwłocznie donosi o tem miejscowemu landratowi, a landrat władzy wojskowej. Władza wojskowa przymusowo w imieniu robotnika zawiera umowę z pracodawcą, odpowiednią do umowy zawartej na rok 1914. Uchylenie się od pracy ze strony robotnika bez względu na to, czy umowa została zawarta czy nie, karane będzie wzięciem do jednego roku“.

chętniejszy kochanek nie ma nigdy takiego kredytu u widza, ile go ma „szlachetny“ złodziej. Prus nazwałby to „zabytkiem szcztąkowym“, na mocy którego gospodarz domu odprowadza gościa do przedpokoju, dlatego, że w dawnych czasach gość kradł zawsze gospodarzowi z przedpokoju futro. Dlatego uczciwy widz w teatrze, mając w sumieniu, głęboko ukryty ten „zabytek szcztąkowy“, zawsze serdeczniej kocha tego, co ukradł, niż tego, co się dał okraść. Natury ludzkiej jeszcze nikt nie zgłębił do dna, ta jednak kwestja istnienia w człowieku sympatycznego nerwu złodziejskiego, zdaje się być dostatecznie wyjaśnioną i sądzę, że wszyscy uczeni świata godzą się na jedno, że wesoły złodziej milszym będzie zawsze od smętnego bohatera, który ukradnie co najwyższe „dziewiczy honor“, albo inny taki nudny smakołyk poetycki.

Wyjaśnione są przez to sukcesy wszystkich romansów o gentelmanach-włamywaczach i wszystkich sztuk, w których kradną, nie mówiąc już nawet o takich benjaminkach publiczności, jak „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“. Cóż dopiero mówić o złodzieju „szlachetnym“, jak właśnie ten ze sztuki Bernarda, który ocala kolegę, choć go nienawidzi w imię fachowej solidarności złodziejskiej. To też zdobył sobie nielada sympatię za swój heroiczny czyn, gratulacje zaś w jego imieniu przyjął Okornicki, wybornie ucharakteryzowany na „złodziejską twarz“, który w swym zbrodniczym sztabie miał Dobrzańskiego i Pella, zrobionych wybornie na eleganckich rzeźmieszków. Powszechną uwagę zwrócił w tej sztuce p. Szummer, który grał dżokeja i wyglądał — jak sama angielska flegma. Sztuczka ta wzbudziła żywą wesołość i tyleż zadowolenia, co przepiękną ope-

Lojalność niemiecka. Wśród Niemców, wziętych do niewoli wraz z zeppelinem, zestrzelonym pod Libawą, znajdował się także porucznik von Schenk, znany w Rosji właściciel ziemski i przemysłowiec leśny. Kupiwszy w gub. piotrogrodzkiej, nowogrodzkiej i pskowskiej znaczne obszary (około 4000 dziesięcin), zaczął dostarczać buldula do Niemiec. Obrót wynosił miliony. Rząd niemiecki od siebie dał v. Schenkowi pomocnika w osobie porucznika Holla. Wkrótce przed wojną v. Schenk objechał swe majątki i wydał konieczne rozporządzenia, naznaczając porucznika Holla swym pełnomocnikiem. Holl jednak został wysłany do gub. wołogodzkiej. Przed wyjazdem prosił robotników, aby nie przerywali robót, obiecując w imieniu Schenka sowitą nagrodę. Robotnicy pracowali darmo kilka miesięcy, wreszcie zaczęli się skarżyć władzom, napróżno zresztą, gdyż miejsce pobytu Schenka nie było znane. Obecnie po „spadnięciu z nieba” lojalnego lejtnanta będą mogli zaspościć swe pretensje.

Koszty powodzi we Flandrii. Ekonomisci niemieccy obliczyli koszty sztucznych powodzi, zrobionych we Flandrii przez Belgijczyków, jako środek obrony przeciw Niemcom. Otóż straty wskutek tych powodzi wynoszą 600 milionów marek, obliczając przytem, że potrzeba będzie przynajmniej pięciu lat, żeby żyzne przedtem pola doprowadzić do stanu poprzedniego.

Popyt na bohaterów. W jednym z większych miast bretońskich zawiązana została liga panien na wydaniu. Każda ze wstępujących składa 20 franków miesięcznie, które idą na rzecz szpitali dla ranianych. Przytem zobowiązuje się uroczystie podpisem własnoręcznym, że wyjdzie za mąż jedynie za człowieka, który brał czynny udział w wojnie obecnej. Wymagana jest przytem od kandydata działalność na polu bitwy, automobiliści więc i pracownicy sztabów są wyłączeni z zamiarów i serc uczestniczek ligi. Mimo całej uroczystości zobowiązania, renegatek zapewne nie zabraknie, bo miłość nie uznaje podpisów.

Germanizm i katolicyzm. Cesarzowa niemiecka ofiarowała swemu małżonkowi na urodziny wspaniałe pokrycie na ołtarz z wyhaitowanymi przez siebie słowami: „Naprzód, Bóg jest z nami”.

Z tego powodu gazety francuskie wskazują raz jeszcze na bluźniercze wzywianie Boga przez Niemców, podczas gdy prowadzą oni walkę nie tylko przeciwko katolicyzmowi, ale nawet chrześcijaństwu w ogóle. Ich „siła przed prawem” jest przecież doktryną antychrześcijańską, bombardowanie kościołów i rozstrzeliwanie księży jest wymierzone przeciwko katolicyzmowi specjalnie. Przychodzą na pamięć słowa słynne z listu Wilhelma II do jego krewnej, landgraфинi heskiej, gdy ta przyjęła religię katolicką: „Ja nienawidzę religii, którą przyjęłaś... Stajesz się wznawczynią tego rzymskiego przesądu, którego zniszczenie uważam za najwyższy cel mojego życia”.

Czyszciciele językowi. Po wybuchu wojny Niemcy na gwałt zaczęli uwalniać swój język z naleciałości angielskich i francuskich, dochodząc oczywiście często do wyników humorystycznych. Oto np. korespondent „Daily Mail” podaje następujący szczegół: W całej Europie znana jest nazwa sznurowadeł „lacets Richelieu”. Wspomniany korespondent widział natomiast ostatnio na berlińskiej Friedrichstrasse następujące ogłoszenie: „Są do nabycia sznurowadła Reichenort”. Po dłuższym namyśle Anglik zrozumiał, że chodzi właściwie o „lacets Richelieu”. Francuskie „riche” (bogaty) przetłumaczono dosłownie na „reich”, a „lieu” (miejsce) na „ort”. Tłómaczenie istotnie ścisłe, zastosowanie natomiast nie zdradza umiejętności ścisłego myślenia.

Trudności z chlebem. Ograniczenia co do konsumpcji chleba w Berlinie pociągają za sobą tragi-

retka Souppego „Piękna Galatea”, w której burzę oklasków zbierała doskonale „posągowa” Rogińska, wyborny Lelewicz, bardzo miła pna Harasimowicz i ulubiony p. Miller. Wielki udział w oklasków zebrała też pna K. Krajewska, nie tylko za swój bardzo ujmujący wygląd, ale i za szczerą zapał, z jakim traktuje swój koncertowy śpiew. Na razie tylko dobre chęci i muzyczny instynkt kierują jej bardzo obszernym i doniosłym głosem, z którego dobra szkoła może uczynić głos wyjątkowy. Zdaje mi się, że zadatki są pierwszorzędną, sądząc po przezwyciężeniu przez młodą śpiewaczkę ogromnych trudności, jakie są w arji Desdemony z „Otella” Verdiego.

W teatrzyku kasynowym nie było jednak nigdy chyba tyle oklasków, ile ich zerwało się przy ukazaniu się na scenie Władysława Baracza. Baracz wygląda jak wspaniałe wspomnienie wspaniałych czasów. Śmieją się ludzie do łez, patrząc na tego dziwnego człowieka, z orderem na czerwonej wstędze, kiedy zaczyna wykonywać swoje nieporównane produkcje. Mój Boże! Tak się zawsze zdarza, że ile razy on, roześmiany, rozbawiony, odmłodzony i rzeźki spotka się wzrokiem — ze mną, tyle razy szybko odwracam oczy, bo na jedno mgnienie obu nam się czyni ogromnie smutno. Och, Baraczu, Kochany Baraczu, ze wspaniałym orderem na szyi! Wiemy w tej chwili obaj, że nie zawsze wesoło jest temu, co się śmieje, a jemu to już z pewnością najmniej. Nie chcę psuć ludziom niesłychanej zabawy, lecz mam wrażenie, że gdyby Baracz ujrzał się przypadkiem w lu-

miczne skutki. Naprzykład właściciele restauracji zawiadamiają publiczność, że powinna przyhość z sobą chleb. W takim samym położeniu znalazły się osoby prywatne, które miewają gości. Ci ostatni powinni albo zawnazsu przysłać swe bony na chleb, albo też przynosić z sobą chleb.

Rada związkowa przygotowuje obecnie niemilą niespodzianką dla tak licznych w Niemczech amatorów piwa, projektuje bowiem wprowadzenie ograniczeń dla browarów, w celu zachowania jaknajwiększego zapasu jęczmienia dla przetrwania inwentarza.

Wysiedlanie chrześcijan. Władze tureckie wydały rozkaz niezwłoczno wysiedlenia z Gallipoli i innych miejscowości wzdłuż pobrzeża cieśniny Dardaneelskiej całej ludności chrześcijańskiej. Wyjątki czynione są tylko dla poddanych niemieckich.

Automobile na wojnie. Prasa niemiecka i francuska oblicza, że Francuzi mają w obecnej wojnie do rozporządzenia 70.000 automobilów, a Niemcy 55.000. Anglicy zaś przywieźli z sobą 20.000 automobilów, tak, że razem te trzy państwa rozporządzają w obecnej wojnie w zaokrągleniu 150.000 samojazdów.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Spadek kursu marki niemieckiej. W pismach niemieckich od czasu do czasu pojawiają się publikacje rządu o zmianie kursu marki, według którego pocztą oblicza przekazy zagraniczne. Jedno z ostatnich rozporządzeń opiewa, że kurs marki dla przekazów pocztowych do Stanów Zjednoczonych A. P. winien być 461 marek za 100 dolarów. Kurs ten znaczy, że 100 dolarów kosztuje o 61 marek drożej, czyli, że marka spadła o 15 proc.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznaną Administracji. Prześrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Technika realisty zdolnego poszukuje do udzielania lekcji ucz. V kl. realnej. Zgłoszenia listowne Słowo Polskie pod „Realista” a307

POSADY POSZUKIWANE.

Samoistna osoba, egzam. pielęgniarka, umiejająca bardzo dobrze gotować, może zająć się domem lub chorą osobą. Łaskawe zgłoszenia Wałowa 19, I piętro, ganek. b309

MIESZKANIA I SKLEPY.

Dwa pokoje kawalerskie frontowe, osobny wchód, umeblowane, zaraz wynajmę. Sobieskiego 30 (Śródmieście). e311

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Kawę Ceylon sprzedają. Ceny umiarkowane. Wiadomość dozorca domu Murarska 28. k310

Bank Rolniczy Galicyjs. Towarzystwa Gospodarskiego

Lwów, ul. Kościuszki I. 18

poleca

185

na sezon wiosenny konieczną czerwoną

i inne nasiona, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, oleje maszynowe i cylindrowe. — Kupuje jare zboża.

strze podczas swojej produkcji, toby się chyba rozpląkał; bo on tego chyba nie zapomniał, że ten order jest najautentyczniejszym w świecie, że w Meiningen szczycono się niejakiem Władysławem Baraczem, że młody Baracz był w przyjaźni ze starym Franciszkiem Lisztem, że dla wielkich nawet krytyków Baracz był kiedyś wielkim aktorem. Śnieg tak szybko nie taje, jak aktorska sława, z tem tylko kłopot, że w duszy nie stając nie chce i w sercu i w pamięci. Napisane tragedje są wzruszające, ale żywe tragedje są dotkliwie i bolesne. Czyż nieprawda, szanowny dyrektorze lwowskiego teatru? A i to pewnie obaj wiemy z pewnością, że niema nic cięższego, jak sprzedać wieniec laurowy i cudowne spojrzenie sławy za kawałek chleba, bo nie samą sławą żyje człowiek? Ale głód się nie da oszukać piosenką nawet we wszystkich językach, w jakich Baracz śpiewa. Śpiewa on, tańczy, gada, gra i deklamuje, a sala aż huczy od śmiechu i nie chcą tego dziwnego człowieka wypuścić z estrady. Baracz, cudowny, roześmiany, szalenie rozbawiony Baracz, nie ma nawet tyle czasu, aby otrzeć łzę. Z całą pewnością czyni to za kulisami, kiedy chowa do kieszeni wielki order na wspaniałej czerwonej wstędze i idzie do domu jeszcze raz się przyglądając zmurszałemu laurowemu wieńcowi, który dostał kiedyś za „Narcyza Rameau”.

Kornel Makuszyński.

Najtańsze pismo polskie

2 GAZETA PORANNA

GROSZE

Rzeczywiście największy nakład w Królestwie Polskiem.

Jest ona bojownikiem idei samodzielności gospodarczej narodu polskiego. Podaje zawsze żywotne i ważne artykuły wstępne, a obok nich wszechstronne informacje z zakresu życia gospodarczego, społecznego i politycznego, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.

Przedpłata z przesyłką pocztową: 302

Rocznie : : : : : rb. 4 kop. —

Półrocznie : : : : : „ 2 „ —

Kwartalnie : : : : : „ 1 „ —

Miesięcznie : : : : : „ 1 „ 40

Zmiana adresu kop. 20.

Zagranicą: z przesyłką miesięcznie kop. 90.

Cena egzemplarza 1 kop., na prowincji i kolejach 2 kop.

OGŁOSZENIA: Przed tekstem 1 wiersz petitu kop. 75, w tekście przed

kroniką lub depeszą 1 wiersz petitu rb. 150, reklamy za wiersz petitu

kop. 50, za tekstem 1 wiersz petitu kop. 20, nekrologia 1 wiersz petitu

kop. 20, margines na 1 str. rb. 10, marginesy dalsze po rb. 7 kop. 50,

drobne za wyraz kop. 3. Pierwszy wyraz i tłusty druk podwójnie.

Adres redakcji i administracji: Zgoda 5, Warszawa.

Dr. Wł. Szumowski

b. lekarz zakładowy Szczawnicy

w chor. wewnętrznych, płucnych i gardła ord. Pa-

ska 17, od 3—5. 52

NAJTAŃSZY OPAL

Drzewo twarde (grabowe i bukowe) rąbane na czworo i cetnar w cenie 60 kop., z dost. do domu 65 kop. Zamówienia i pieniądze przyjmuje p. Józef Michalski, ul. Krukiarska 2A, II p. od 9—11 i od 3—6 (czas piotrgr.). 206

LEKTOR

PRZYCZALNIA

Mikołaja 23 Tel. 247

poleca obok działów naukowych także obszerny i we wszystkie nowości świeżo zaopatrzony 243

DZIAŁ BELLETRYSTYCZNY

Abonam. na wszystkie działy.

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach. 303

Blicher Clausen — Stryj Frania. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Cherbuliez Wiktor — Przygody Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.

Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przełożyła z fr. Felicja Popławska kor. 1,80.

Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicji Popławskiej kor. 1,80.

Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —,60.

Daudet Alfons — Nowele z czasów obleżenia Paryża kor. —,60.

Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. —,60.

Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przełożyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1,20.

— Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczyła z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.

Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z bryginalu duńskiego przeł. J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1,20

Haggard Rider — Benita. Powieść. Przełożył z angielskiego A. D. kor. 1,20.

Kipling Rudyard. Zemsta Dugary. Nowele, przełożył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.

Mery Kludjusz. — Głos Przekodków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1,20.

Mismandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. —,60.

Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.

Orczy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedrzeńca (The scarlet pimperl) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0,60.

Romanowska St. — Nad Michiganiem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona na konkursie I nagrodą kor. —,30.

Reuter Gabryela. — „Synowie”, powieść kor. —,60.

Rod Edward — Daremny Wyśitek. Powieść. Przekład z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1,20.

Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.

— Vamireh. Powieść z angielsk. przełożył J. K. Potocki kor. —,60.

Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przekł. z włosk. kor. 1,20

Serao Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przełożyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1,20

Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1,20.

33 1/3 %

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pałacu Mikołajszu, otrzymają od powyższych cen 33 1/3 % rabatu.